



Zapalniczka z pozytywką



Wydawnictwo „Sport i Turystyka” — wydawca serii naszych „kolorowych zeszytów” — otrzymało od Was już setki listów. W wielu z nich pytacie: „Czy kapitan Żbik to postać prawdziwa, czy fikcyjna?”. „Czy można do kapitana Żbika pisać?”, itp.

Postanowiłem więc przedstawić się Wam i opowiedzieć o sobie:

Interesuje Was zapewne dlaczego wybrałem zawód milicjanta. Myślę, że zdecydowała o tym moja pierwsza przygoda, która wydarzyła się... przed dwudziestu laty. Miałem wtedy 13 lat i mieszkalem z rodzicami w wiosce leżącej w pobliżu Zielonej Góry. Pamiętam, że głównym moim zainteresowaniem były wtedy... samoloty. Latające modele, które sam robiłem, były sławne z osiągniętej szybkości i wysokości w całym powiecie.

Pewnego dnia — był to pierwszy dzień wakacji — poszedłem do lasu. Znałem tu każdą ścieżkę. Zbliżając się do mojej ulubionej polanki zobaczyłem na jej skraju nieznajomego mężczyznę. W naszej wiosce mieszkali osadnicy wojskowi. Znałem ich wszystkich. Ten był obcy — ubrany z miejską, w tyrolskim kapeluszu na głowie. Nie zauważył mnie, pochylił nisko, kopnął coś w ziemi. Podszedłem bliżej, skradając się jak podczas zabawy w Indian. Mężczyzna ocierał co chwila pot z czoła i sapnął ciężko odrzucając ziemię saperką łopatką. W pewnym momencie wyciągnął z trudem z wykopanego dołu ciężką metalową skrzynkę. To mnie zaciekawiło jeszcze bardziej. Stąpając ostrożnie, zbliżyłem się jeszcze bardziej. Chwila nieuwagi i... sucha gałąź trzasnęła pod nogami. Mężczyzna odwrócił się gwałtownie. Patrzyły wprost na mnie jego chłodne, złe oczy...

— Jesteś sam? — zapytał.

Skinąłem głową bez słowa. Wtedy on gwałtownie wyszarpnął z kieszeni broń! Przypomniałem sobie opowiadanie oca z czasów wojny. Zrozumiałem w ułamku sekundy, że grozi mi śmiertelne niebezpieczeństwo. Jeśli rzucę się do ucieczki, zastrzeli mnie zanim zdążę dobiec do najbliższego drzewa... Muszę zrobić coś, czego on się nie spodziewa. Skoczyłem do przodu jak prawdziwy żbik i całym sobą wyrzuciłem go w brzuch. To było prawdziwe zaskoczenie... Wytrącona z ręki broń wypadła na ziemię. Ale w następnej chwili mężczyzna odzyskał równowagę, chwycił mnie mocno za kark i wykręcił ramię do tyłu. Poczutem ostry ból. Zrobiło mi się ciemno w oczach. Próbowałem jeszcze przez chwilę walczyć — ojciec uczył mnie zawsze, że trzeba walczyć aż do końca — ale straciłem już nadzieję, że wyjdę cało z opresji. Nagle, jak przez mgłę, usłyszałem znajomy głos: „Milicja! Ręce do góry!”. Mężczyzna puścił mnie. Zobaczyłem stojącego z pistoletem w ręku naszego wioskowego milicjanta Wacka, któremu nieraz robiliśmy z kolegami różne psikusy.

Wieczorem tego dnia, gdy leżałem już w łóżku, Wacek opowiedział mi i ojcu jak śledził tego mężczyznę, który okazał się byłym SS-manem poszukującym ukrytych w lesie podczas wojny ważnych dokumentów. I wtedy postanowiłem, że zostanę milicjantem. Będę zawsze tam, gdzie będą potrzebni innym. Nie spóźnię się nigdy ani o sekundę, bo o życiu ludzkim decydują niekiedy właśnie sekundy.

Droga nie była prosta, ale ja jestem uparty, tak jak mój ojciec. Mój ojciec był żołnierzem, walczył u Polskę z faszystami, forsował Nysę i pod Budąszynem stracił rękę. Ciężko mu było z tym kalectwem prowadzić gospodarkę, ale mimo to zawsze powtarzał: „Pamiętaj, synu, że dla wielkiej sprawy nie żal i życie oddać”. Chciałem być taki jak on i jak Wacek, który uratował mi życie, a w rok potem zginął od kuli bandyty.

Kiedy po maturze zgłosiłem się do Komendy, zapytano mnie dlaczego chcę zostać milicjantem. Wtedy opowiedziałem im, tak jak teraz Wam, moją przygodę z dzieciństwa. Zrozumieli. Dostałem się do szkoły milicyjnej. Dopiero wtedy przekonałem się, ile trzeba umieć w tym zawodzie. Matematyka, chemia, fizyka, biologia, medycyna... Człowieka, który popełnił przestępstwo zdradzić może odcisk palca, ślad buta, nitka z ubrania, kropla krwi czy potu, odrobina naskórka... Milicjant musi być za pana brat z nowoczesną techniką. To prawda. Ale o ostatecznym wyniku decyduje jednak człowiek — jego myśl, szybkość działania, właściwa decyzja...

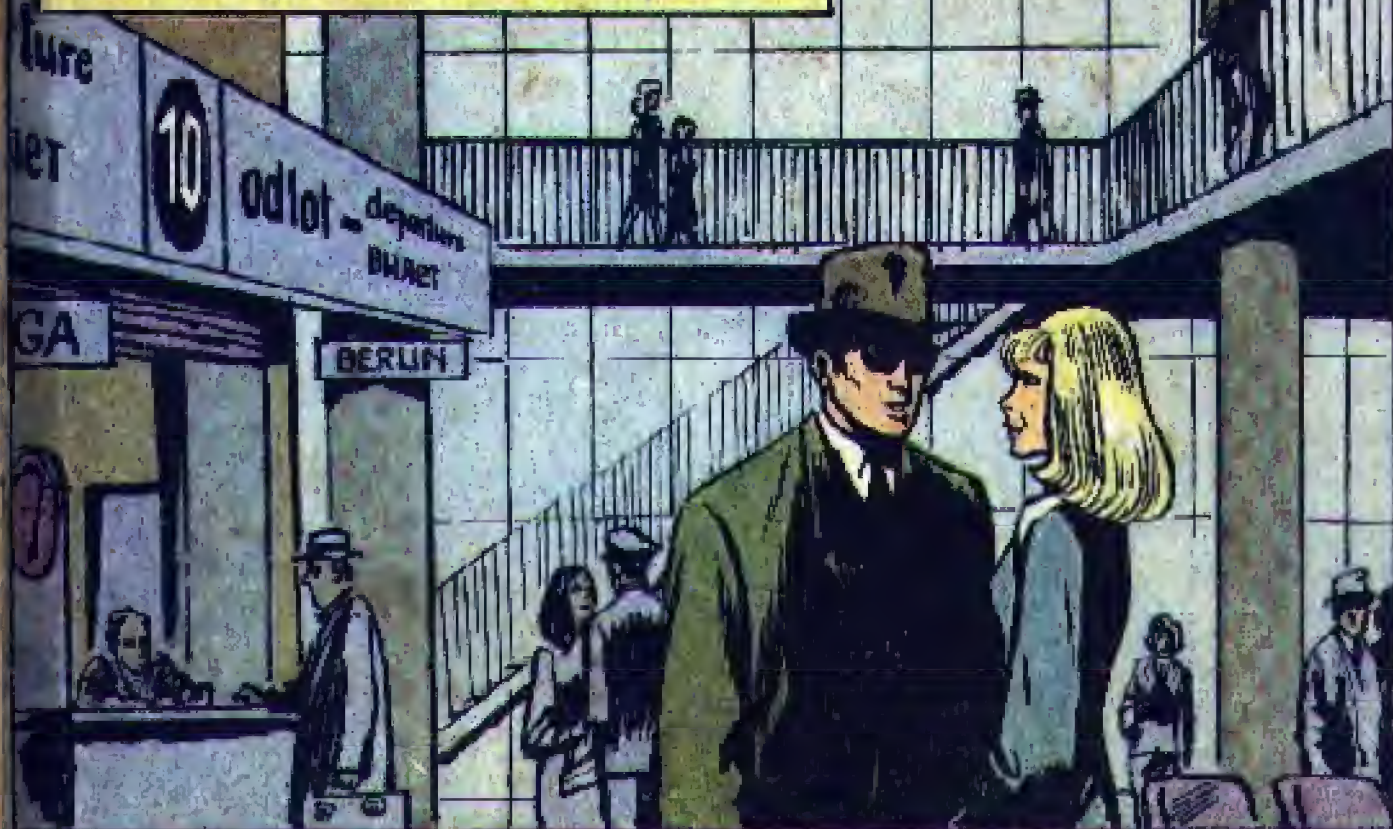
Po skończeniu szkoły milicyjnej otrzymałem swoją pierwszą samodzielną sprawę. Była to bardzo interesująca historia... Ale o niej opowiem Wam innym razem.

Jeżeli chcecie ze mną korespondować, piszcie na adres: **KAPITAŃ JAN ŻBIK, KOMENDA GŁÓWNA MILICJI OBYWATELSKIEJ, WARSZAWA, UL. PUŁAWSKA 150, POKÓJ 342.**

Jeżeli tam, gdzie mieszkacie dokonano bohaterstwa czynu ratując ludzkie życie, napiszcie o tym do nas na adres: Wydawnictwo „Sport i Turystyka”, ul. Rutkowskiego 7.

Opisane przez Was prawdziwe wydarzenia wykorzystamy w następnych zeszytach.

WARSZAWA, DWORZEC LOTNICZY, OKĘCIE



CZY NIE ZAPOMNIAŁ
ZAPALNICZKI?



UWAGA NA SIEBIE!

BĄDŹ SPO-
KOJNA, PA!





SALA ODPRAW CELNYCH.



WIEDENSKI WALC.
BARDZO TO LUBIĘ...



DZIEKUJĘ. ŻYCZE PANU
PRZYJEMNEJ PODROŻY.

DZIEKUJĘ...



BERLIN - DWORZEC LOTNICZY.



ZAPALNICZKA
Z POZYTYWKĄ?

MOGĘ
POKAZAĆ...



TO PRE-
ZENT OD NA-
RZECZONEJ.

KADNA
RZECZ.







MINĘŁY DWA DNI. POKÓJ HOTELOWY.

DZIEŃ DOBRY INŻYNIERZE. ZAPRASZAM NA ZWIEDZANIE MIASTA.

CHĘTNIE POJADĘ, Z PANEM. NIE MAM ŻADNYCH PLANÓW NA DZIS.

PRZY OKAZJI PRZYNIOSKĘ TEN PREZENT.

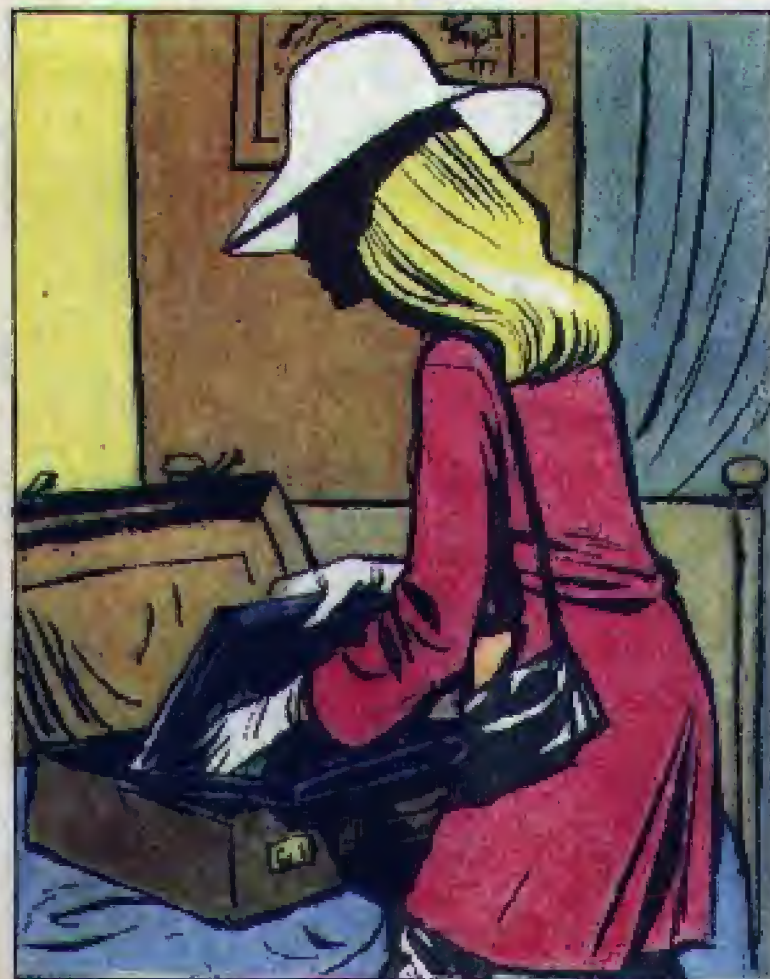
PODOBA SIĘ PANU?

BARDOZO ŁADNY NESESER

MOŻEMY IŚĆ?

MAM NADZIEJĘ, ŻE SIĘ NIE ZORIENTUJE...

CHWILECZKE, TYLKO MYJĘ RĘCE.







GABINET SZEFA POLICJI KRYMINALNEJ NRD.

INŻYNIER CZERSKI
POLECIAŁ. ODPROWA-
DZAŁ GO NASZ OBIEKT
HELMUT KLAUS.



NADAL OBSER-
WUJĄ KLAUSA...
GRA IDZIE
O DUŻĄ
STAWKĘ.



PROSZE
Z WARSZAWY
Z PUŁKOWNIKIEM
CZELADKĄ.





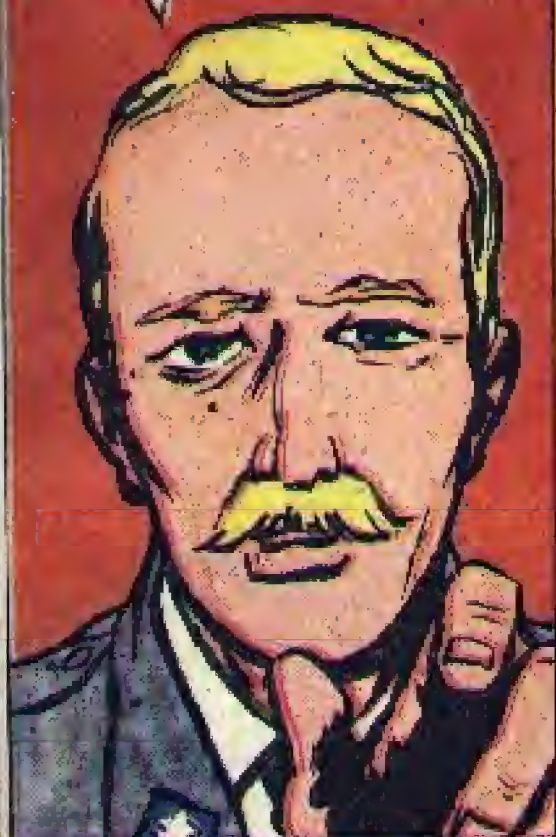
KGMO. GABINET PŁK. CZELADKI.

OTRZYMAŁEM INFORMACJĘ Z BERLINA.
ICH „OBIEKT” KONTAKTOWAŁ SIĘ Z INŻYNIEREM CZERSKIM,
KTÓRY ODLECIAŁ JUŻ DO WARSZAWY.
CZYBY CZERSKI BYŁ ICH „KANAKEM”?

NIE WYKLUCZONE. TRZEBA
SPRAWDZIĆ.



KAPITANIE ZBIK, PROSZĘ
ZAJĄĆ SIĘ TYM OSOBISTIE.



LOTNISKO MIĘDZYNARODOWE,
OKĘCIE ...





KGMO. GABINET KPT. ZBIKA.

SKĄD PAN MA DOLARY?

NIC NIE WIEM O ZAD-
NYCH DOLARACH. NIGDY
SIĘ TYM NIE ZAJMOWA-
KEM. MOJA SPECJALNOŚĆ
TO ELEKTRONIKA.

KOMU MIAŁ
PAN ODDAĆ
TĘ PACZUSZKĘ?

TO JAKIEŚ
NIEPOROZU-
MIENIE.
NESESER
W BERLINIE
BYŁ PUSTY...

CHCIAŁBYM UDO-
WODNIĆ, ŻE JESTEM
NIEWINNY. WYKO-
RZYSTANO MNIE
JAKO POŚREDNIKA.

ZNAM NAZWISKO
TEGO NIEMCA -
- HELMUT KLAUS...

KTO MIAŁ
ODEBRAĆ
PACZKĘ?

W ARESZCIE.

NIE MOGĘ,
PRZECIEŻ
OBCIĄŻAĆ
ZOSI ...

TO NIEMOŻLIWE,
ZEBY ONA ...
SKAD TE
DOLARY ?

JAK Z TEGO
WSZYSTKIEGO
WYBRNĄĆ ?

JAK PAN SIĘ
CZUJE ?

FATALNIE.
TAKA KOMPRO-
MITACJA! A PRZE-
CIEZ JESTEM
NIEWINNY.

MIESZKANIE SZEFA GRUPY PRZEMYT-
NICZEJ.

INŻYNIER
WPADŁ...

A CO
Z ZAPAL-
NICZKĄ?

ZABRAŁA
JĄ PEWNO
MILICJA...

TO ŹŁE.
JAK JEJ SIĘ
BLUŻEJ PRZY-
PATRZA, LEŻY-
MY...

CO W TEJ
SYTUACJI
ROBIMY?

TRZEBA
UPRZEDZIĆ
SIATKĘ.

TYLKO
SZYBKO!

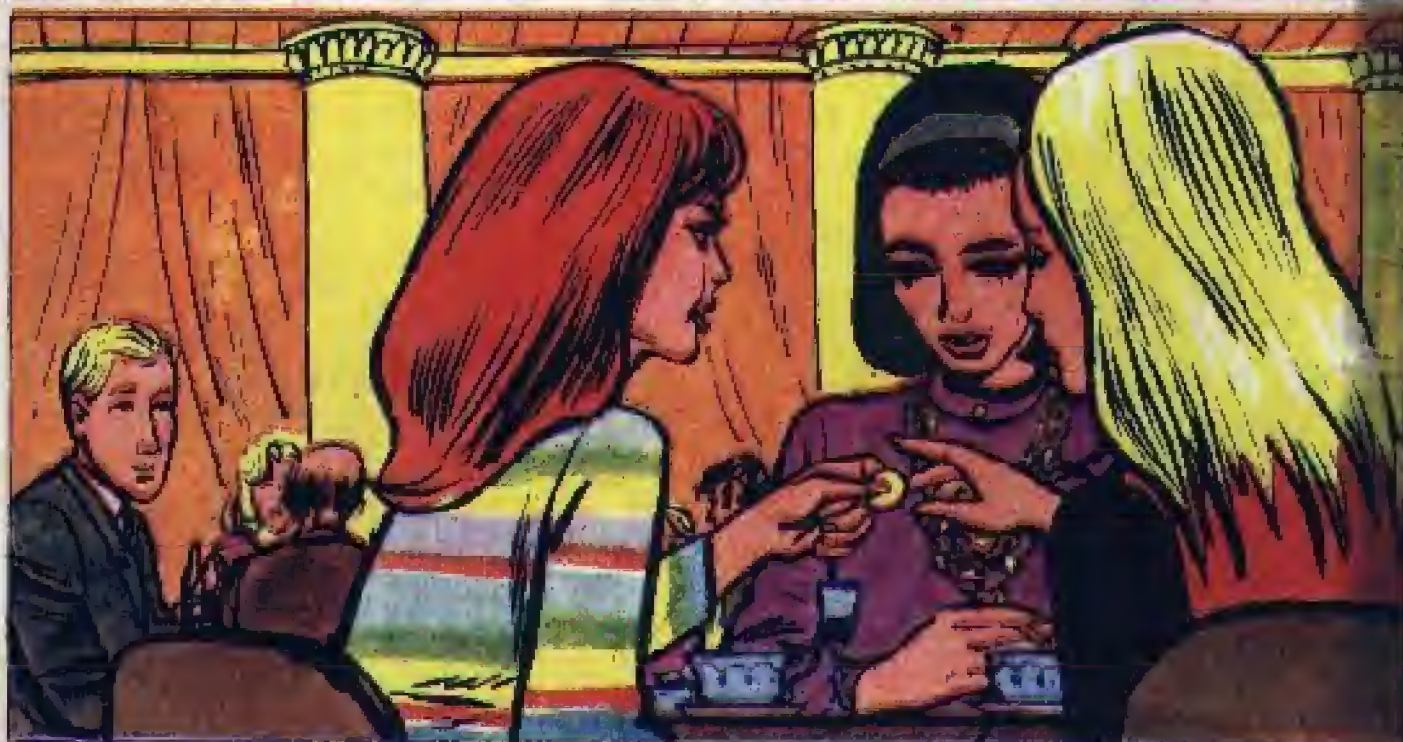
ALE JAK TO ZROBIĆ?
STARA SIATKA NIEAKTU-
ALNA, A NOWA MIAŁ
PRZYWIEZĆ CZERSKI...

POCZEKAJMY KILKA
DNI. MOŻE SPRAWA
CZERSKIEGO SIĘ
WYJASNI.

KGMO. GABINET KPT. ZBIKA.

INŻYNIER MILCZY. MUSIĆ UZYSKAĆ
TROCHĘ INFORMACJI Z INNYCH ŹRÓDEŁ

WYWIADOWCY ROZPOCZĘLI OBSERWACJĘ...





SŁUŻBA WYWIADOWCZA
MILICJI. PANIE POZWOLĄ
DO SAMOCHODU.

POKÓJ WYWIADOWCÓW MILICJI.



SKĄD PANI MA
DOLARY?

KUPIŁAM
„POD KL-
RANTAMI”



JAK WYGLĄDAŁ
SPRZEDAWCA?

MŁODY, PRZYSTOJNY,
MIAŁ BLIŻNĘ NA LEWYM
POLICZKU.
TO PIERWSZY RAZ...
WIECEJ TE-
GO NIE ZRO-
BIĘ.

KGMO. GABINET KAPITANA ZBIKA



WPADŁEM NA
ŚLAD...
MĘCZYŻNA
Z BLIŻNĄ JEST
CZŁOWIEKIEM
„ELEGANTA”

KGMO. GABINET PUKOWNI-
KA CZELADKI.

WYWIADOWCY UZYSKALI
KILKA CIEKAWYCH INFOR-
MACJI. SPRAWDZĄ JE.
UWAZAM, JEDNAK, ŻE ZE
WZGLĘDÓW OPERACYJNYCH,
TRZEBA WYPUSCIC
INŻYNIERA.

ON MOŻE NAS
NAPROWADZIC
NA ŚLAD...

A JEŚLI
WSZYSTKO
POPSUJE?

MUSIMY
ZARYZY-
KOWAĆ!

ZAUWA-
ŻYLIŚCIE,
ŻE INŻY-
NIER JEST
PODOBNY DO
ZBIKA?...



KIEDY GO
CHCECIE
WYPUSCIC?



JUTRO.
PROKURATOR
WYRAŻA ZGODĘ...



MIESZKANIE INŻYNIERA.

ZA CO CIĘ
ZATRZYMALI?
CO TO WSZYST-
KO ZNACZY?!

TO JA
MOGĘBYM
CIEBIE OTO
ZAPYTAĆ!



ODEBRAŁEM NESESER
NAKADOWANY DOLARAMI!
NIEZŁE, CO?

TO MOJA WINA.
NAMÓWIKAM CIĘ
DO PRZEWIEZIENIA
Z BERLINA TEGO
PREZENTU. PROSIŁ
MNIE O TO MÓJ ZNA-
JOMY, ALE NIC O DO-
LARACH NIE WIEDZIA-
ŁAM. CHYBA WSZYST-
KO PO-
WIEDZIA-
ŁES
MILI-
CZU...



NIC NIE POWIEDZIAŁEM.
SAM DOTRĘ DO TEGO, ZNA-
JOMEGO" I SPRAWĘ WY-
JASNIĘ. MASZ JEGO
TELEFON?



TU INŻYNIER
CZERSKI. PROONU-
JE SPOTKANIE W MO-
TELU „SKOŃCE”, DZIS,
GODZINA DWUDZIESTA...



MIESZKANIE SZEFA GRUPY PRZEMYT-
NIKÓW.

SZEFIE, INŻYNIER CHCE
SIĘ ZE MNĄ ZOBACZYĆ

PUŚCIĆ GO?

A MOŻE TO PODSTĘP MIŁCZKI?

POMYŚLAŁEM
I O TYM. JESTEŚ-
MY UMÓWIENI
W MOTELU
„SŁOŃCE”.

TYLKO NIE ROB
ZADNYCH GŁUPSTW
I NIE SPIESZ SIĘ.
PAMIĘTAJ...

WYCIĄGNĘ
OD NIEGO CO
SIĘ DA...

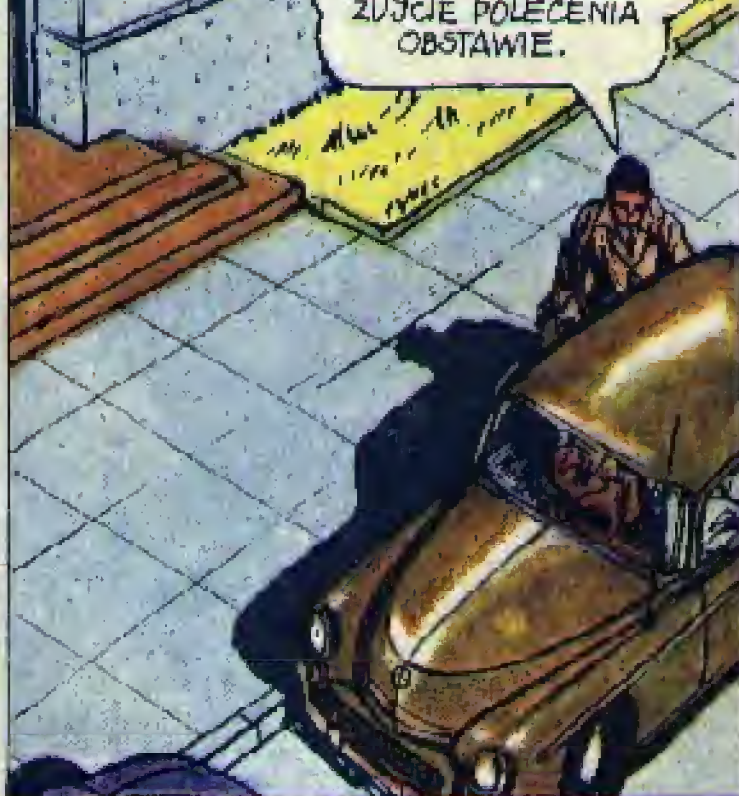
MIESZKANIE INŻYNIERA.

MUSZĘ Z NIM POROZMAWIAĆ
PO MĘSKU.



W TYM CZASIE PRZED DOMEM
INŻYNIERA...

SKUCHAJCIE UWAGNIE.
NATYCHMIAST PRZEKA-
ZUJCIE POLECENIA
OBSTAWIE.



CO ZA MIKA
WIZYTA...

WIDZE, ŻE SIĘ
PAN GDZIES WY-
BIERA...



WYJEZDZAM. CHCE
ODPOCZĄC W MOTE-
LU "SŁOŃCE".



UWAGA 022,
MOTEL "SŁOŃCE"...



JEDZIEMY DO MOTELU
"SKONCE", MOJA WA-
LIZKA W BAGAZNIKU?

TAK,
KAPITANIE...

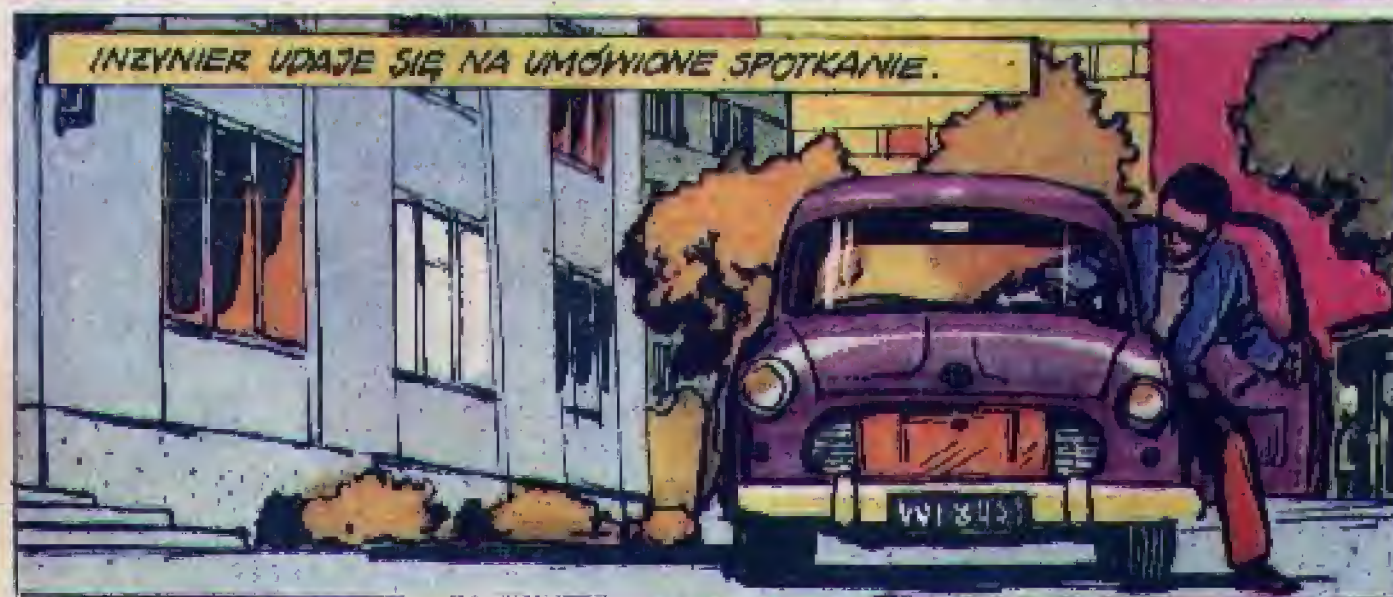


UWAGA 03, 04, 05,
NIE ZGUBCIE INŻYNIERA.
W RAZIE JAKIEJS ZMI-
NY, MELDUJCIE...



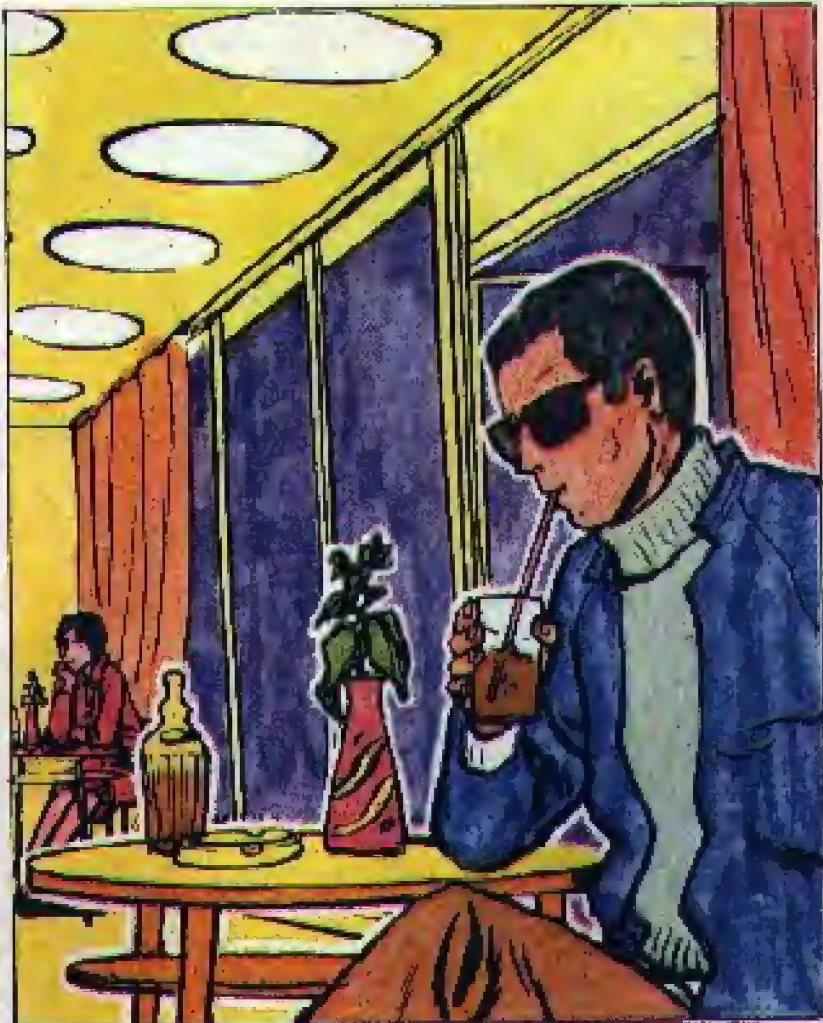
BĘDZIEMY NA CZAS?

JESZCZE ZDAZYSZ
SPOKOJNIE WYPALIĆ
PAPIEROSA...



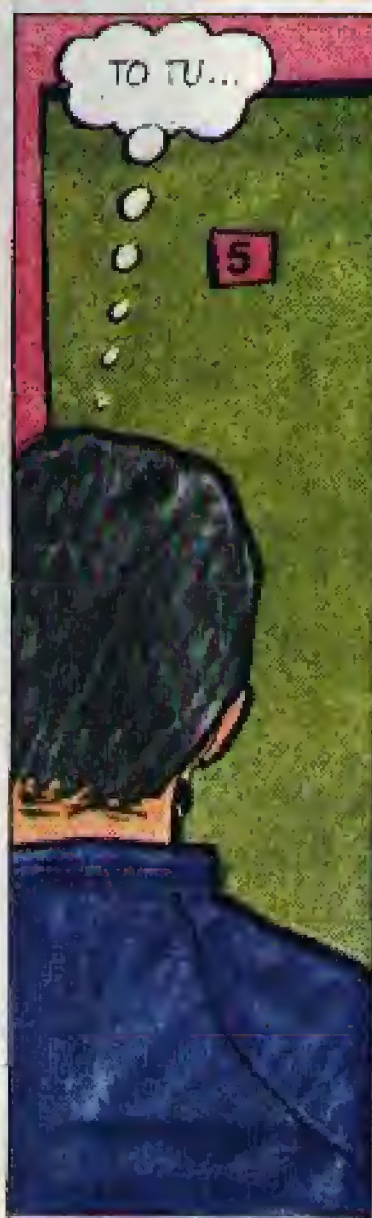
INŻYNIER UDAJE SIĘ NA UMÓWIONE SPOTKANIE.





PROSZĘ PANA
DO POKOJU
NR. 5.









BRAWO, INŻYNIERZE...

TO KAPITAN
ZBIK.
JEST PODOB-
NY DO INŻY-
NIERA
I ZAGRAŁ
JEGO
ROLĘ...



KGMO. GABINET PŁK. CZELADKI.

TO PLAN SIATKI PRZEMYT-
NICZEJ.

SIATKA MA
BARDZO
ROZLEG-
ŁY ZA-
SIĘG.

WARTO BY POZNAC
GŁÓWNYCH ICH ASÓW...

KAPITANIE ZBIK,
CHCĘ WAM POWIE-
RZYĆ TO ZADANIE

DZIEKUJĘ,
ALE CZY
DAM SOBIE
RADE?

GRATULUJĘ
CI, ZBIK.

POR. OLA WAM POMOŻE.
BĘDZIECIE RAZEM
PRACOWAĆ.

INŻYNIER CZERSKI JEST
NIEWINNY, W KRAJU FRAG-
MENT SPRAWY PRZEDMIĘ
POR. MICHAŁ. WY DWOJE
PRZYSOTUJCIE SIĘ DO WY-
JAZDU DO BULGARII.
JESZCZE DZIS ZAWIADO-
MIMY SOBIE.
ZABIERZCIE ZE SOBĄ
ZAPALNICZKĘ Z POZYTYW-
KĄ. BĘDZIE WAM POTRZEB-
NA W DALSZEJ PRACY...

c.d.n.

**SZYBKOŚĆ DZIAŁANIA
PODZIELNOŚĆ UWAGI
ZRĘCZNOŚĆ RĘKI;**

OTO CECHY, KTÓRE

KOSZYKÓWKĘ

W błyskotliwą trudną grę wprowadzi
Cię czolowy trener amerykańskich
koszykarzy

Arnold „Red” Auerbach

Książkę „KOSZYKÓWKA DLA ZA-
WODNIKA, TRENERA I KIBICA”
znajdziesz w księgarniach
„Domu Książki”



AKROBATYKA SPORT DLA MŁODYCH

**GIBKOŚĆ; ZWINNOŚĆ ROZWINIESZ
TYLKO W LATACH SZKOLNYCH**

**AKROBATYKA ZAPRAWA PODSTAWOWA
DO GIMNASTYKI; PRZYRZĄDOWE
SKOKÓW DO WODY, TATERNICTWA
ĆWICZENIA NA BATUTACH
SPADOCHRONIARSTWA
W KOSMONAUTYCE**



Kup podręcznik T. Mieczkowskiego
„AKROBATYKA SPORTOWA”

ZA OFIARNOŚĆ I ODWAGĘ

4 CZERWCA 1968 R. DZIEWIECIORO DZIECI Z KLAS Y VI SZKOŁY W ŁĄŻYNIE WSIADKO DO STAREJ, ROZESCHNIĘTEJ ŁÓDZI, BY PRZEPIŃNĄĆ NA DRUGI BRZEG STAWU.



20-LETNIA DZIEWCZYNA ŚMIAŁO SKOCZYŁA NA RATUNEK.



KARYGODNA LEKKOMYŚLNOŚĆ SKOŃCZYŁA SIĘ TRĄGICZNIE: TRZY DZIEWCZYNNKI I MĘŻCZYŹNA, ZANIM NADESZŁA POMOC.



ZA URATOWANIE SZESCIORG TONĄCYCH DZIECI, Z NARAZIENIEM WŁASNEGO ŻYCIA, STANISŁAWA ZIELIŃSKA ZE WSI ŁĄŻYN II POWIAT TORUŃ ZOSTAŁA ODZNACZONA MEDALEM "ZA OFIARNOŚĆ I ODWAGĘ".





KPT. ŻBIK I POR. OLA NA TROPIE HANDLARZY BRYLANTÓW!

JAK POTOCZY SIĘ DALEJ NIEBEZPIECZNA GRA?

DOWIECIE SIĘ O TYM
Z NASTĘPNEGO ZESZYTU
PT. „SPOTKANIE W „KUKERITE”

Dekret z dnia 7 października 1944 r. określał następujące zadania dla funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej:

- ochronę bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego,
- prowadzenie dochodzeń i ściganie sprawców przestępstw,
- wykonywanie zleceń władz administracyjnych, sądów i prokuratury w zakresie przewidzianym prawem.

Dekret uznał, aby terytorialnie właściwe Rady Narodowe sprawowały kontrolę społeczną nad działalnością milicji.

Zgodnie z dekretem, MO zorganizowana została na wzór wojskowy i podporządkowana Kierownikowi Resursu (Ministerstwa) Bezpieczeństwa Publicznego.

Pierwszym Komendantem Głównym MO mianowany został przez PKWN gen. bryg. Franciszek Jóźwiak ps. „Witold”, były Szef Sztabu Dowództwa Głównego AL, długoletni działacz komunistyczny, przez szereg lat więziony przed wojną. W kronice dziejów MO należy jednak pamiętać, że milicja została powołana przez konspiracyjne Rady Narodowe na terenie szeregu województw np. w Warszawie i woj. warszawskim, Lublinie i Kielcach jeszcze w okresie hitlerowskiej okupacji tych terenów.

Jednostki MO powstają również już w okresie letniej ofensywy Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego na terenach objętych linią frontu, w tym czasie kiedy toczyły się walki z hitlerowskim najeźdźcą.

Jednostki te tworzą się w miastach, gromadach i osiedlach, często samorzutnie, organizowane przez miejscowy aktyw polityczny i oddziały partyzanckie, głównie Gwardii Ludowej, Armii Ludowej i Batalionów Chłopskich, jak również oddziały i grupy wojskowe oddelegowane z frontu.

KRONIKA MO Rok 1944

Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej spotykacie każdego dnia na ulicach miast i osiedli. W naszych „kolorowych zeszytach” zapoznajemy Was z pracą milicji i naszego bohatera kpt. Jana Żbika. Kpt. Żbik to jeden z wielu funkcjonariuszy MO, którzy chronią Wasze życie i mienie. Z naszych zeszytów dowiadujecie się jak wygląda praca milicji dziś. Chcemy Was jednak informować w tej kronice jak walczyli i pracowali poprzednicy kpt. Żbika. Zaczęło się to dawno, ponad 25 lat temu...

Pierwszy dekret o powołaniu MO został uchwalony 27 lipca 1944 r. przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) w wywołonym przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie Chełmie. 15. 8. 1944 r. dekret ten został przesłany do komisji prawnej Krajowej Rady Narodowej. W dniu 7 października 1944 r. ogłoszony został dekret o powołaniu Milicji Obywatelskiej i data ta została przyjęta jako dzień powołania MO.

